

URSZULA LEHR

UROK W ASPEKCIE DZIAŁAŃ MAGICZNO-RELIGIJNYCH

Zjawisko kulturowe określane mianem „urok” posiada w kulturze wiejskiej specyficzną wymowę. Wynika to z niezwyklej nadal żywotności tak wiary w „urok”, jak i praktyk wiążących się z jego „odczynianiem”. Badania nad tym zagadnieniem prowadzone w dwu różnych regionach Karpat, a mianowicie w Beskidzie Sądeckim i Śląskim¹, wskazują nie-
zbicie nie tylko na ślady tegoż zjawiska, ale i na jego czynną egzystencję. Należy jednak podkreślić, że jest to obecnie zjawisko nie powszechne, lecz są to w większości wypadki sporadyczne, stanowiące jedną z pozostałości tradycyjnej kultury ludowej tych obszarów.

„Urok” — jako jeden z ciekawszych przejawów tradycyjnej kultury wiejskiej — należałoby umiejscowić na pograniczu dwu dziedzin, a mianowicie demonologii i medycyny ludowej. Urok bowiem, a właściwie jego „rzucenie” czy też „zadanie”, dokonywane jest najczęściej przez istoty zaliczane do tzw. półdemonów, a więc przez czarownice². Zdarza się także, że urok może zadać osoba nie należąca do wspomnianych istot. Posiada ona częstokroć cechy zewnętrzne wyróżniające ją od innych osób, a mianowicie: zrosnięte brwi, śniadą cerę i przenikliwe spojrzenie, lub też bardzo ciemne, prawie czarne oczy.

Formuły stosowane przy tzw. „odczynianiu” lub „odwracaniu” uroku, posiadające charakter magiczno-religijny przez wzgląd na swą strukturę, zaliczane być mogą do grupy tych, jakie stosuje się w środkach obronnych przed różnymi istotami demonicznymi. Jest oczywiste, iż w wypadku uroku nie mają one na celu odpędzenia istoty, która zło wy-
rządziła, lecz zlikwidowanie skutków przez nią wywołanych. Wymienione wyżej elementy przemawiałyby za zaszeregowaniem tegoż zjawiska do demonologii. Jednak ze względu na objawy występujące wskutek

¹ Badaniami w latach 1976-1979 objęto wsie Obidzę i Łącko położone w Beskidzie Sądeckim oraz Istebną i Brenną w Beskidzie Śląskim. Zebrane i opracowane materiały znajdują się w Archiwum Pracowni Etnografii IHKM PAN w Krakowie. Przy cytowaniu podaje się w nawiasie numery wywiadów.

² Spotkano się co prawda z innym określeniem, a mianowicie: *paproki* lub *babroki*, ale — jak się wydaje — nazwy te są bardziej ogólne, obejmujące wszystkie osoby czyniące zło, a więc w zakresie magii pasterskiej, myśliwskiej, mleczarskiej itd.

„rzucenia uroku”, jak np. ból głowy czy żołądka, wymioty, to wchodzi one już w zakres medycyny ludowej. Tak więc rozważanie tego zjawiska kulturowego w kategoriach przynależności do wyłącznie jednej tylko dziedziny kultury wydaje się być niesłuszne. Definicje uroku podawane w literaturze naukowej najczęściej umieszczają go w medycynie ludowej, w ostatecznym określeniu tego zjawiska charakteryzują się jednak brakiem zdecydowania. I tak, K. Moszyński podaje, iż: „... źródłem wielu chorób jest urok rzucony spojrzeniem lub pochwałą”³. Karłowicz natomiast sugeruje dwojakie jego rozumienie: urok oznacza albo moc, którą w swych oczach posiadają niektórzy ludzie, mogący wywołać chorobę, lub też jest chorobą samą w sobie⁴. Definicja zawarta w innej publikacji wyjaśnia, iż urok to „wg przesądów ludowych urzeczenie, czary...”⁵.

Treścią niniejszego opracowania nie mają być co prawda dywagacje na temat słuszności tych czy innych definicji tego zjawiska kulturowego, nie chodzi tu również o ustalenie jego właściwego brzmienia, jednakże wydaje się istotne przyjęcie pewnych określonych kryteriów i jednoznacznych sformułowań, by właściwie interpretować zebrane materiały terenowe. Jak wynika z uzyskanych informacji, czary są skomplikowaną formą zabiegu magicznego wymagającą nie tylko użycia spojrzenia, które w zasadzie nie odgrywa prawie żadnej roli, ile określonych działań powtarzanych sukcesywnie, wykorzystania wielu niezbędnych akcesoriów i zabiegów. Mieszkańcy badanych wsi nie uważają, by urok był chorobą, jak podają niektóre z przytoczonych definicji. Oznacza on najczęściej złe spojrzenie dokonane przez człowieka, które w konsekwencji powoduje chorobę, i to zarówno ludzi, jak i zwierząt, szczególnie bydła i koni: „Jak się popatrzy na kogo niezręcznie, to uroki dostaje, głowa boli, wymiotuje” (1596). Cel owego spojrzenia jest więc jasno sprecyzowany; chodziło bowiem o wywołanie określonych negatywnych skutków na człowieku lub zwierzęciu przez osobę, która bądź zazdrościła, np. dobrze utrzymanego bydła, trzody chlewnej czy nawet drobiu, bądź żywiła niechęć do konkretnej osoby. Wypada jednak dodać, że urok mógł być także rzucony nieświadomie i to nawet przez któregoś z domowników, bowiem nikt nie jest w stanie przewidzieć właściwości swego wzroku. Jak podała jedna z inf. w Łącku: „Každy może mieć ten zły wzrok, może dziesięciu nie zaszkodzić, a jednemu zaszkodzi. Taki człowiek nie wie nawet o tym. Ten człowiek nie wie, że ma takie ocy, że może urzec. Jo mom czyste ocy i normalne, a moge tak popatrzeć na kogoś i rzucem urok, a nie wiem o tym” (1575). Urok mógł być rzucony nie tylko złym spojrzeniem, ale

³ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, *Kultura duchowa*, cz. 1, Warszawa 1967, s. 188.

⁴ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 6, Kraków 1911, s. 38-39.

⁵ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 467.

i pochwałą, co powodowało równie negatywne skutki. Najlepiej oddaje to wypowiedź respondentki, a mianowicie: „Jak ktoś przyjdzie obcy i powie: oj, jaką masz szumną krowe, albo świnię, to mówili, że urok padnie i trzeba było odczyniać” (1597).

Po wystąpieniu objawów u zauroczonego człowieka lub zwierzęcia przystępowano do zlikwidowania skutków uroku, czyli do jego „odczyniania”. Nie posiadano co prawda wątpliwości, iż urok został zadany, nie mniej jednak szukano potwierdzenia tak postawionej diagnozy. W przypadku uroku lekkiego „odczyniać” go mógł każdy, w wypadkach skomplikowanych zajmowały się tym procederem osoby zwane znachorami, umiejące zarówno zapobiegać różnym chorobom, jak i je powodować, gdy proszone były o to celem wywarcia zemsty na sąsiedzie lub krewnym. Wiedzano o takich osobach, których mogło być kilka we wsi i w razie nieszczęścia udawano się do nich. Wiedza — jeśli można tu użyć tak wielkiego słowa — związana z wykrywaniem czy w końcu „odczynianiem uroku” przekazywana była z pokolenia na pokolenie. Zdarzały się jednak sporadyczne wypadki, iż matka (najczęściej parały się tym kobiety) nie chciała przekazać swej tajemnej wiedzy córce. Jak informowano, znajomość ze słyszenia formuł magicznych czy nawet całego zabiegu związanego z odczynianiem uroku nie wystarczała do jego skutecznego praktykowania.

Można przypuszczać, że osoby zajmujące się zabiegami magicznymi były szczególnie predystynowane do ich wykonywania dzięki swej specyficznej, niejednokrotnie złożonej osobowości. Różniła się ona zasadniczo od osobowości pozostałych członków społeczności wiejskiej, a więc była bardziej podatna na wszelkie irracjonalne zjawiska, czasami neurotyczna i histeryczna. Zespół zachowań takiej osoby zdeterminowany został szczególnym klimatem domu rodzinnego w jakim wyrastała jednostka, w którym zajmowano się tego typu zabiegami magicznymi. Nie mniejszą rolę odgrywały społeczno-kulturowe wpływy środowiska wiejskiego; chodzi tu głównie o takie jego przejawy, jak ciemnota, zacofanie, brak podstawowych wiadomości o świecie itp. Mimo cech, które ukształtowały taką osobowość, jej sylwetka charakterologiczna nie posiadała pejoratywnego wydźwięku, ponieważ jednostka nimi obdarzona czyniła zabiegi magiczne mające na celu naprawienie zła przez innych wyrządzonego. Oznacza to, iż od osoby takiej nie odwracano się, nie bano się jej, lecz wręcz przeciwnie; mogła się ona cieszyć szacunkiem i zaufaniem mieszkańców wsi, co powodowało, iż nie ukrywała specjalnie swych praktyk magicznych. Gdy na podstawie wstępnych obserwacji przypuszczano, że zachodzi podejrzenie o urok, przystępowano do jego „odczyniania”.

Jak już wspomniano, proces ten składa się z dwóch podstawowych

etapów: pierwszy — rozpoznanie, które można by tu nazwać faktycznym, potwierdzającym względnie negującym postawioną uprzednio diagnozę oraz etap drugi — właściwe „odczynianie”, posiadające charakter terapeutyczny mieszczący się w kategoriach irracjonalnych. Powyższa konstrukcja całego zabiegu magicznego, charakteryzująca się dwuetapowością, jest prawie taka sama we wszystkich badanych wsiach. Niewielkie różnice regionalne, jakie dają się zauważyć, odnoszą się już do samej struktury czy też schematu zabiegu magicznego oraz formuł.

Etap pierwszy — rozpoznanie, polega na wykryciu, czy faktycznie urok został rzucony. Używa się do tego celu następujących akcesoriów: rozżarzonych węgielków drzewnych w ilości 3 lub 9 (cyfry magiczne) oraz wody źródlanej czerpanej zgodnie z prądem (co szczególnie podkreślano) lub też zwykłej z wiaderka. Rozżarzone węgielki rzucało się na wodę. Jeżeli spadały na dno, a przy tym bardzo syczały, znaczyło to, iż urok został zadany i przystępowano do właściwego odczyniania, „... a jeżeli był na wierzchu, to znaczy, że trzeba było lekarza hładać, bo to było co innego” (1563). Stosowanie powyższych akcesoriów wydaje się być nie przypadkowe. Rozżarzony węgiel, który wyjmowano z pieca, mógł poprzez swe obcowanie z ogniem, mającym właściwości oczyszczające i apotropaiczne zarazem, pełnić również pośrednio funkcję taką jak ogień. Woda, podobnie jak ogień, pełniła także funkcje oczyszczające. Zastosowanie więc do tego zabiegu magicznego tych dwu środków już samo w sobie miało działanie magiczne. Poprzez oczyszczenie ze „złego” miało uleczyć. Fakt opadania węgielków na dno naczynia został racjonalnie wytłumaczony przez jedną z informaterek, która podkreśliła, iż do tego celu używano węgielków z drzewa bukowego, który jako cięższy np. od jodłowego siłą rzeczy musiał zawsze opadać na dno. Podważa ona tym samym słuszność sprawdzania postawionej tą drogą diagnozy, bowiem w każdym przypadku czy był urok czy też nie, węgielki opadały na dno stając się przez to niezaprzeczalnym dowodem — wedle wiary mieszkańców wsi — na istnienie uroku. Opinie te posiadają jednak charakter sporadyczny.

Etap drugi — odnosi się już do właściwego odczyniania. Zebrany materiał pozwolił na wydzielenie trzech podstawowych schematów, w których jako kryterium przyjęto różne akcesoria stosowane w czasie zabiegu magicznego.

Schemat I — najbardziej rozpowszechniony we wszystkich badanych wsiach. W swej najogólniejszej postaci przedstawia się następująco. Do wody źródlanej lub zwykłej wrzucano rozżarzone węgielki w ilości 9 licząc wspank, tj. od 9 do 1, mówiono modlitwę „Wierzę w Boga Ojca”. Po modlitwie, gdy węgielki utonęły, co oznaczało „urok wielki”, odmawiano formułę magiczno-religijną, a następnie pocierano dłonią zmaczaną w tej wodzie np. konia, gdy był zauroczony. Potem przelewano tę wodę ze

wschodu na zachód przez konia i koń był zdrowy. „Odczynianie uroków” zadawanych zwierzętom, a więc czy to koniowi czy też bydłu itp., było podobne we wszystkich badanych wsiach. Istniały tylko niewielkie różnice, a mianowicie w tym, że wodę wlewano np. koniowi do prawego ucha czy do nozdrzy i kropiono go tą wodą. Do zabiegu używano niejednokrotnie 3 węgielków. Zdarzało się także, że zamiast liczenia węgielków — przy ich wrzucaniu do wody — odmawiano wspak modlitwę „Ojcze Nasz”. Niektórzy po wypowiedzeniu formuły magiczno-religijnej odmawiali po trzy razy „Zdrowaś Mario” i „Ojcze Nasz”. W podobny sposób postępowano z człowiekiem, któremu zadano urok, z tym, że dawano mu się napić trochę wody z węgielkami i czasami pocierano nią po czole zauróżzonego, w wypadku, gdy np. chodziło o ból głowy. Jak stwierdzono w dwu jedynie wypadkach, a to w Brennej i w Łącku, na podstawie opadających na dno węgli potrafiąco ustalić kto zadał urok. W przypadku pierwszym — czy urok został zadany przez kobietę zamężną, mężczyznę czy przez pannę, a w drugim podobnie, można było się przekonać kto rzucił urok, jak też i ogólnie jedynie stwierdzić czy był to mężczyzna, czy kobieta. Ze względu na to, iż tego rodzaju dodatkowy „manewr” okazuje się być rzadkością, warto przytoczyć dokładne wypowiedzi informatorów na ten temat.

Jak informują w Brennej — „Wody do garka się wzięło, wagle spod blachy trzy. Po kolei wrzuca, mianuje po cichu:

Spod czepca — jeden węgiel (wrzuca),
spod kłobuka — drugi węgiel (wrzuca),
spod warkocza — trzeci węgiel (wrzuca).

I patrzy jak wrzeszczy. Ten, kiery mianował ten węgiel, tak wrzeszczy najbardzi, to ten miał urzec” (1597). Należy zatem uważać w jakim momencie węgielek syczy najbardziej; i tak, jeśli przy wypowiadaniu pierwszego wiersza, znaczy, że urok zadała kobieta zamężna, w wypadku drugim mężczyzna, a w trzecim panna.

Podobną do powyższej jest formuła znana z Łącka. W trakcie wrzucania węgielków wymawiano kolejno te słowa:

Urzekła cie baba w czepcu (wrzucano węgielek),
abo chłop w kapeluszu (wrzucano drugi węgielek),
abo panna we wieńcu (wrzucano trzeci węgielek), (1575).

Różnica — zresztą niewielka — polegała jedynie na tym, że nie syczący jak w powyższym przypadku węgielek, ale ten, który opadł na dno naczynia, np. podczas wymawiania słów: „Abo chłop w kapeluszu”, wskazywał, że urok zadał mężczyzna.

Inny sposób wykrywania płci osoby, która „urzekła”, a pochodzący z tej samej wsi, podaje co następuje: „To sie rzucało trzy węgle do szkla-

neczki", mówiąc: „Jeden mnie urzek, trzech mnie uzdrowi, Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty” (1575). W trakcie wrzucania węgielków odmawiano „Ojcze Nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Chwała Ojcu”. Jeśli utonęły dwa węgielki uważano, że urok został zadany przez kobietę, a gdy tylko jeden, „urzec” miał mężczyzna.

Schemat II należy do szeroko rozpowszechnionego i znanego większości mieszkańców badanych wsi. Przy odczynianiu uroku w tym schemacie nie używano ani wody, ani węgielków, lecz nadolek kobiecej koszuli z jej spodniej strony, lub dziecienną koszulkę odwróconą na lewą stronę, czy też krocze kalessonów. Części tej odzieży poplutowano i pocierano nimi trzykrotnie człowieka po czole, zaś zwierzęta, jak np. konia, po grzbiecie w kierunku od ogona do głowy. Tak więc zabieg ten mógł być stosowany w każdych warunkach i natychmiast, zwłaszcza gdy urok rzucono w drodze, i ten fakt być może tłumaczy powszechność jego występowania. Podczas wykonywania zabiegu w takiej postaci na ogół nie wypowiadano żadnej formuły.

Czasami stosowano łącznie schemat I z II, przy czym warto tu zwrócić uwagę na pewne rozróżnienie w zależności od płci, jakie zastosowano w schemacie II. Otóż gdy zauroczony został koń, mężczyzna używał swej spodniej odzieży, w przypadku natomiast kobyły czyniła to kobieta⁶. Gdy nie pomagało pocieranie obrębem koszuli po czole osoby, której zadano urok — bo i tak bywało, wówczas odczyniano urok wedle schematu I używając do tego celu — jak już wyżej wspomniano — węgielków oraz wody.

Schemat III. Przy odczynianiu uroków oprócz wody i żarzących węgielków używano takich akcesoriów, jak miotła i przetak. Należy jednakże podkreślić, że ten sposób odczyniania uroków stosowany bywa sporadycznie, bowiem w trakcie badań zarejestrowano go tylko w jednym przypadku w Obidzy i Brennej. Informator z Obidzy w pierwszej kolejności do wody znajdującej się w garnuszku wrzucił żarzące się węgielki, następnie lał tę wodę przez przetak i miotłę, trzymając oba przedmioty nad głową „urzeczonego” konia i wypowiadał formułę magiczną. Trzykrotnie powtarzał ten zabieg, po którym to koń otrząpał się i wstał zupełnie zdrowy. Informatorka z Brennej natomiast lała wodę przez miotłę trzymaną do góry.

Należy jeszcze dodać, iż znane były również sposoby odczyniania uroków dostępne każdemu człowiekowi w takim sensie, że mógł je sam na sobie odczynić, bowiem nie wymagały one specjalnych akcesoriów, ani też znajomości formuł magiczno-religijnych. Polegały na tym, że czło-

⁶ Zasygnalizowany tu przypadek używania do „odczyniania uroków” spodniej części odzieży kobiecej, tj. reform, należy do sporadycznych (1575).

wiek, który poczuł, iż został urzeczony, a poznawał to, jak już wcześniej podano, po bólu czy zawrotach głowy, mógł ratując się popluć na zgięte palce prawej dłoni i potrząść nimi po czole. Wymienione wyżej zabiegi, stosowane przy odczynianiu czy odwracaniu uroku, które by można zaliczyć do tzw. „pierwszej pomocy”, tworzą schemat IV.

Do osobnej grupy należy zabieg wiążący się z okadzaniem bądź to człowieka, bądź zwierzęcia, z którym zetknięto się w dwu jedynie przypadkach w Istebnej i w Łącku. W tym celu należało za wszelką cenę zdobyć rzecz należącą do osoby, która urok zadała (np. włos), a następnie położyć tę rzecz na umieszczone w glinianej miseczce rozżarzone węgielki. Powstający ze spalającego się — w tym przypadku — włosa itp. dym powodował, iż osoba nachylona nad miseczką i wachająca go, kichała, co przyczyniało się — jak wierzano — do powrotu jej do zdrowia. Wraz z kichnięciem „zło”, które jej zadano, miało wyjść. W wypadku zwierząt postępowano podobnie, przy czym dymem tylko okadzano zauroczone zwierzę. Zabiegi związane z okadzaniem, pochodzące z Łącka, są w swej istocie prawie takie same. W tej grupie zabiegów do odczyniania uroku używano niekiedy moczu ludzkiego. W zależności od tego czy zauroczonym był koń czy kobyła, buhaj czy krowa, używano stosownie moczu pochodzącego od mężczyzny lub kobiety. W moczu maczało się zapalną, którą następnie zapalano. Do garnuszka nalewano niewiele wody i trzymając zarówno palącą się zapalną, jak i garnuszek z wodą nad zwierzęciem, okadzano je. Gdy zwierzę po trzykroć nie otrząsnęło się, znaczyło to, iż faktycznie były to uroki, które właśnie „hibano” — odczyniano. Z tym sposobem usuwania uroku spotkano się w Brennej.

Na podstawie przedstawionego dotychczas materiału odnośnie do stosowanych zabiegów magicznych związanych z odczynianiem, dają się zauważyć pewne zróżnicowania, jak i analogie występujące w obrębie badanych regionów. Różnice występują przede wszystkim w ilości używanych do odwracania uroku akcesoriów, np. 9 węgielków, które jedynie liczono wspak w Istebnej, względnie 3, przy wrzucaniu których do wody odmawiano formuły magiczne (Brenna, Łącko), używaniu dodatkowych przedmiotów, jak np. miotły i przetaka w Obidzy, a w Brennej tylko miotły, oraz w sposobie postępowania z wodą, którą jak to miało miejsce w Brennej wlewano koniowi do ucha, a w Istebnej pocierano nią jedynie zauroczonego konia w kierunku od ogona do głowy. Analogiczne natomiast jest stosowanie tych samych akcesoriów, tj. wody i węgla, we wszystkich badanych wsiach. Nadto w sposobie wykrywania płci osoby, która urok zadała, stosowane są podobne formuły tak w Brennej, jak i w Łącku. Liczne podobieństwa można także znaleźć w podręcznych metodach odczyniania, jak i przy okadzaniu, zarówno w Brennej, jak i w Obidzy.

Niezwykłe ciekawym elementem towarzyszącym często zabiegowi odwracania uroku są wypowiedziane formuły, które można określić jako magiczno-religijne. Użyto tu takiego sformułowania, albowiem jak wykaże zamieszczona poniżej analiza, zawarte są w nich zarówno słowa modlitwy, jak i mające znaczenie magiczne zwroty. Obie formy używane są w kontekście magicznym, tj. zlikwidowania skutków złego spojrzenia na drodze działań irracjonalnych. Ze względu na pewną różnorodność stosowanych formuł z jednej strony, a czytelniejszą analizę z drugiej, przytoczone zostaną one w całości. Najbogatszy pod tym względem — różnaitości nie tyle samych formuł, co ich wariantów — okazał się być region Sądecki. W dwóch przebadanych wsiach tego regionu natrafiono na trzy podstawowe grupy formuł wraz z odmianami, powstałymi na skutek zmian jakkie zaszły na drodze przekazu ustnego. A oto one:

Grupa I — Łącko

Nie żegnam cie swoją mocą,
tino Boską pomocą,
ze wszystkimi świętymi,
jo grzeszny człowiek za nimi.

Potem odmawiano modlitwy: „Ojcze Nasz”, „Zdrowaś Mario” i „Chwała Ojcu” bez wypowiedzania słowa Amen (1596).

Grupa II — Łącko

Wariant a)

Jeden mnie urzekł,
drugi mnie uzdrowił,
Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty.

Modlitwy nie mówiono żadnej (1575).

Wariant b)

Jeden mnie urzekł,
trzech mnie uzdrowił,
Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty.

Następnie odmawiano modlitwę: „Ojcze Nasz”, „Zdrowaś Mario”, „Chwała Ojcu” (1575).

Wariant c)

Jeden cie urzyłk,
trzech cie uzdrowił,
Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty,
czyli Trójca Przenajświętsza.

Modlitwy nie odmawiano (1596).

Wariant d) — Obidza

Jeden cie urzekł,
trzech cie uzdrowił,
Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty.

A następnie odmawiano po trzy razy „Zdrowaś Mario” i „Ojcze Nasz” (1555).

Grupa III — Obidza

Oczy urzekły,
oczy uzdrowią,
Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty.

Całą formułę wypowiadano trzy razy (1512).

Zdarzało się też i tak, że miast formuły mówiono jedynie: „W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, oczywiście bez wypowiedzenia słowa Amen (1596).

Na terenie Beskidu Śląskiego natrafiono również na trzy grupy formuł pełnych oraz dwie modlitwy.

Grupa I — Istebna

Dziwińć mnie urzykło,
trzech mnie leczyce,
Bóg Ojciec, Syn Boży, Duch Święty.

Modlitwy nie odmawiano (1563).

Grupa II — Brenna

Uroczysko zatwardziało,
idź do skały, do wymoło,
tam łomoj, trzaskoj, cha!

Również i w tym przypadku modlitwy nie odmawiano (1586).

Grupa III — Brenna

Najpierw należało się przeżegnać, a następnie wypowiedzieć te słowa:

Nie po człowieku,
nie po bydłęciu,
ino po granicach.

Modlitwy także nie odmawiano (1597).

Z modlitw, jakich tylko i wyłącznie używano przy odczynianiu uroku bez stosowania formuł, a pochodzących z Brennej, jest zalecane odmawianie modlitwy „Ojcze Nasz” i „Zdrowaś Mario”, względnie odmawianie „Ojcze Nasz”, ale wspank (1597).

Jak wynika z powyższych przykładów, przytoczone formuły posiadają wyraźnie charakter magiczny z jednej strony i religijny z drugiej. Za tym pierwszym przemawia konstrukcja użytych nie przypadkowo słów, jak: „urzek”, „oczy urzekły”, „oczy uzdrowią” oraz cyfry magiczne 3 lub 9. Formuły te posiadają formę wiersza, bądź wypowiadane są prozą. Zastosowanie tych słów w takim układzie ma na celu zamówienie skutków złego spojrzenia, a więc owego uroku i jego zlikwidowanie. Słowa modlitwy natomiast, jakie wchodziły w skład formuł, mają poprzez ich użycie wzmocnić skuteczność słów magicznych. Nadto używanie słów

modlitwy jest dodatkowym argumentem przemawiającym za przetrwaniem — co prawda sporadycznie — tych zabiegów magicznych po dzień dzisiejszy. Niektórzy informatorzy uzasadniają wykonywanie praktyk magicznych — niezgodnych z założeniami religii katolickiej — w ten sposób, że na spowiedzi, w której to wyznali, iż tak czynili, ksiądz nie uznał tego za grzech, ani też nie zabronił ich wykonywania z tej racji, że używane formuły zawierały słowa modlitwy. Tak więc swoista konfiguracja oralna predystynuje te formuły do nazwania ich magiczno-religijnymi. Są one typową ilustracją porzekadła: „Panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek” — w myśl którego bowiem takie obustronne zabezpieczenie jest pewniejszym gwarantem pomyślnych efektów zabiegu, jak i wypowiedzianej formuły.

Wspomnieć jeszcze należy o stosowanych sposobach mających ustrzec czy to zwierzę czy też człowieka, przed złym spojrzeniem, a które praktykowane są jeszcze współcześnie.

Do znanych na terenie badanych wsi apotropeji należą np.: czerwone wstążeczki dawane niemowlęciu bardzo podatnemu na uroki, czy czerwone „chwosty” zawieszane przy uździe konia⁷. Nie natrafiono wprawdzie w terenie na uzasadnienie stosowania właśnie czerwonego koloru — mającego jak wiadomo charakter magiczny. Jedynie spotkano się z wyjaśnieniem, iż kolor ten przyciąga tzw. pierwsze spojrzenie, które niejednokrotnie bywa groźne w skutkach. Tak więc ewentualny urok padnie w pierwszej kolejności na ową „stażeczkę”, czy „chwost”; drugie spojrzenie, jak podano, nie może już zaszkodzić. Do innych znanych sposobów stosowanych również do dnia dzisiejszego należy wypowiedź odpowiednich słów, np. gdy po raz pierwszy ogląda się nowonarodzone dziecko, czy zakupione właśnie bydło, mówi się: „przez urok”, lub „bez uroku”, względnie „na psa urok”, lub też należy spojrzeć w pierwszej kolejności na swoje pończotki.

Profilaktyczne stosowanie środków zabezpieczających przed urokiem pozwala na stwierdzenie, że wiara w urok przetrwała, co niektórzy informatorzy podkreślają deklarując nieraz swą skłonność w tym kierunku bez szczególnej obiekcji. Jest to zjawisko, przynajmniej dla większości, naturalne, nie podciągane nawet pod zabobon czy przesadę, zatem przyznawanie się do tego nie przynosi ujmy, ani też nie naraża na wyśmianie. Przetrwała więc wiara podtrzymywana tradycją, środki ochronne stosowane na ogół powszechnie, formuły magiczno-religijne i w bardzo nielicznych wypadkach stosowana jeszcze w latach 70-tych XX wieku

⁷ Również orszak weselny mienił się czerwienią, by przypadkowe spojrzenie nie przyniosło nieszczęścia młodej parze (O. Kolberg, *Pomorze*, t. 39, Wrocław 1965, s. 5; R. Kuksier, *Ludowe obrzędy i zwyczaje weselne na Kaszubach*, Warszawa 1975, s. 106).

praktyka związana z odczynianiem uroku. Natomiast na ogół już nie stosuje się praktyk tego typu. Jak stwierdzono, mieszkańcy wsi na ból głowy biorą tabletkę z krzyżykiem, a z chorym bydłem udają się do weterynarza. Jednakże na tle tej współczesnej wsi idącej z postępem również i w dziedzinie kultury zdarzają się ewenementy. Przypadek odczyniania uroku z zastosowaniem zabiegów magicznych miał miejsce w Obidzy jeszcze w 1977 roku, a odnosił się do zauroczenia konia⁸. Należy on do jedyne go, z jakim się zetknięto w trakcie prowadzenia kilkuletnich badań w Beskidzie Sądeckim i Śląskim, ale czy w istocie jest jedynym? Jest sprawą oczywistą, że wiele osób nie przyznałoby się do wykonywania zabiegów magicznych w XX wieku z obawy przed wyśmianiem, zlekceważeniem mimo, iż do wiary w urok przyznają się, jak gdyby te dwie sprawy nie były ze sobą związane i nie stanowiły określonej całości.

Powszechne stosowanie jeszcze na przełomie XIX i XX wieku zabiegów magicznych, a występujące niejednokrotnie współcześnie, zdaje się znajdować stosunkowo proste uzasadnienie. Niski poziom oświaty, zacofanie gospodarcze, nędza i ciemnota panujące na wsi polskiej tego okresu implikowały ich istnienie, jak i ugruntowywały egzystencję irracjonalnych zachowań. Czynniki te były bardzo sprzyjającym klimatem dla rozwoju czy później kontynuacji działań magicznych.

Współcześnie, a więc biorąc pod uwagę lata 80-te XX wieku, wypadki te zdarzają się już coraz rzadziej, nie mniej jednak mają one miejsce. Dzieje się tak — jak można przypuszczać — z kilku powodów, a to głównie z przywiązania do tradycji oraz presji ludzi starych. Już samo po-

⁸ Wspomniany zabieg magiczny miał miejsce w lipcu 1977 r. we wsi Obidza w woj. nowosądeckim. Urok odczyniała 44-letnia kobieta posiadająca wykształcenie podstawowe. Kobieta wyjaśniła, że nie wie dlaczego właśnie do niej zwrócono się z prośbą o odczynianie urokuadanego koniowi, jako że nigdy przedtem tego typu praktyk nie wykonywała. Nadto dodała, iż sama radziła, aby wezwać weterynarza, a dopiero gdyby ten nie pomógł, odczynić urok. Jednakże starzy ludzie tam będący orzekli, że nie ma wątpliwości co do tego, iż urok został zadany i jak stwierdziła ta kobieta, dając jednoznacznie do zrozumienia, iż czyniła to nie z własnej woli, musiała — zmuszona przez starszych, co również podkreśliła — odczynić urok. Po tak obszernym wstępie, jaki uczyniła chcąc zapewne wytłumaczyć się, iż rola w jakiej wystąpiła została jej przypisana, przystąpiła do szczegółowego przedstawienia zabiegu magicznego jaki zastosowała, by ratować zauroczonego konia. Zastanawiająca jest metamorfoza psychiczna tej kobiety, która początkowo w ogóle nie chciała na ten temat rozmawiać, potem — zachęcona i uspokojona oświadczeniem, iż jej wypowiedź nie będzie ani nagrana, ani zapisana, co prawda z oporami, zaczęła relacjonować przebieg owego zabiegu. W trakcie drobiazgowego opowiadania, połączonego z gestykulacją i zaimprovizowaną scenérią, zapomniała o wszelkich obawach i z toku jej narracji, emocjonalnego napięcia jakie towarzyszyło gestom i słowom odnosiło się wrażenie, że przeżywała to zdarzenie po raz wtóry. Co do szczerości jej wypowiedzi i zachowania nie mogło być żadnych zastrzeżeń (1555).

jęcie „tradycja” podkreśla, iż mamy do czynienia z zapleczem historycznym obyczaju⁹. Zmiany w świadomości bowiem zachodzą znacznie wolniej niż to ma miejsce w kulturze materialnej. Obyczaje i zwyczaje zde-terminowane historycznie pozostają w mniej lub bardziej zmienionej formie, a to w postaci reliktów czy przeżytków. Przekazywane z pokolenia na pokolenie, uwarunkowane tradycją trwają szczególnie mocno jeśli już nie w zachowaniu, to w pamięci ludzi starych. Ogólnie rzecz biorąc człowiek ucieka się do działań magicznych w obliczu niemocy i beznadziejności wobec wydarzeń zewnętrznych. W środowisku wiejskim mogą to czynić ludzie starzy, a zachowania ich tłumaczone są tradycją, młodzi natomiast uciekają się do nich gdy zawodzą środki racjonalne, lub też celem tzw. podwójnego zabezpieczenia. Niejednokrotnie bywa i tak, że działanie ludzi młodszych odbywa się na skutek presji wywieranej przez ludzi starych wierzących w większą efektywność, i skuteczność działań irracjonalnych. Nadto trzeba tu wspomnieć o bardzo istotnym aspekcie towarzyszącym działaniom magicznym na marginesie samych praktyk. Wszyscy, z którymi rozmawiano, są wyznania rzymskokatolickiego. Zaznaczono, że większość z nich do chwili obecnej jeśli nie praktykuje zabiegów magicznych, to przynajmniej stosuje środki zapobiegawczo-ochronne.

Powyższe spostrzeżenia uzyskane na bazie badań empirycznych znalazły potwierdzenie w literaturze przedmiotu tłumaczącej poniekąd przyczyny egzystowania pewnych, sprzecznych z religią zachowań, samej wiary w urok czy w końcu uzasadniającej w jakimś stopniu koegzystencję przeszłości ze współczesnością. A zatem można wyodrębnić trzy jak gdyby podstawowe zespoły o charakterze psychologiczno-ekonomicznym: 1) myślenie prelogiczne, 2) synkretyzm chrześcijańsko-magiczny, 3) nierównomierny rozwój bazy w stosunku do nadbudowy. Myślenie prelogiczne cechuje ludzi pierwotnych, ale odnosić się ono może i nie jest obce ludziom cywilizowanym. Tajemnica owego myślenia, jak podaje Meyer-Ginsbergowa¹⁰, kryje się w chęci człowieka bycia silniejszym od zastanej rzeczywistości, po części także zaspokojenia własnych ambicji, że można przełamać prawa rządzące światem. Przenosząc takie wyjaśnienia na płaszczyznę bardziej zawężoną do umysłowości wiejskiej można by podkreślić — obok chęci imponowania innym swą siłą przełamywania tego co środki racjonalne, empiria, zwalczyć nie umieją — słuszność i zasadność owych zabiegów irracjonalnych. Przekorność ta, być może nie w pełni uświadamiana, bierze się stąd, iż w świadomości ludności wiejskiej istnieją niejednokrotnie dwa systemy wierzeń, które z natury swej wykluczają się nawzajem. Należy tu wspomniana w konkretnym

⁹ E. Sapir, *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978, s. 225 - 226.

¹⁰ J. Szmyd, *Osobowość a religia*, Warszawa 1979, s. 277 - 278.

omawanym przypadku wiara katolicka i wiara w działania irracjonalne. Jednakże często zdarza się, że te dwa systemy łączą się ze sobą i tworzą, jak podaje Arnaudow, system określony przez niego mianem synkretyzmu chrześcijańsko-magicznego¹¹. Dopuszcza on wykonywanie praktyk magicznych przy zachowaniu wiary i pełnej świadomości niezgodności tychże z nakazami chrześcijańskiego wyznania.

Trzecim momentem, który ma również zasadniczy wpływ na egzystencję zabiegów magicznych, jest z marksistowskiego punktu widzenia nierównomierny rozwój bazy w stosunku do nadbudowy. Baza, a więc całe zaplecze gospodarcze, ekonomiczne i społeczne, rozwija się znacznie szybciej, postęp dokonuje się niemal na oczach rosnącego pokolenia. W nadbudowie natomiast, zawierającej całą sferę życia duchowego — tak trudną do uchwycenia i niewidoczną sferę życia kulturowego, postęp następuje wolniej. Rozwój bazy pociąga za sobą rozwój nadbudowy. I tak zdarza się, iż zaistniały w XX wieku postęp w nadbudowie odpowiada nieledwie XIX-wiecznej bazie. Dzieje się tak dlatego, że wszelkie zmiany, innowacje, widoczne są przez wszystkich i przyjmowane są chętniej z racji namacalnych i widocznych na codzień efektów. Dopiero do tak zaistniałej sytuacji musi się dostosować świadomość, której to proces przedstawiania odbywa się znacznie wolniej, wzięwszy pod uwagę chociażby wymienione już czynniki: tradycję, presję ludzi starych, myślenie prelogiczne, czy w końcu synkretyzm chrześcijańsko-magiczny.

Mamy do czynienia z jeszcze jednym zagadnieniem, które wywiera istotne piętno na wszelkich działaniach ludzkich. Mowa tu o wiedzy, wartościach i postawach zawierających się w nazwanej przez Lintona¹² warstwie psychologicznej będącej tzw. ukrytym aspektem kultury. Wyżej wymienione czynniki łącznie z warstwą psychologiczną stanowią swoistego rodzaju strukturę warunkującą rodzaj ludzkiego zachowania: racjonalnego względnie irracjonalnego odnośnie do określonej przez rzeczywistość kulturową sytuacji. Trudno tu wskazać na którykolwiek z wymienionych czynników, by był owym decydującym w przyjmowaniu określonej postawy człowieka w stosunku do działań magicznych. Są one bowiem nierozzerwalnie ze sobą związane i współzależne. Można przypuszczać, iż taka konfiguracja czynników będzie towarzyszyła człowiekowi zawsze, a przewaga jednych nad drugimi w dokonywaniu właściwego wyboru postawy zależeć będzie od niego samego.

Przedstawienie w niniejszym opracowaniu zagadnień uroku i związanych z nim praktyk magicznych jest zaledwie zasygnalizowaniem tychże zjawisk na marginesie badań terenowych nad demonologią, prowadzonych we wsiach Beskidu Sądeckiego i Śląskiego. W związku z niezwykle

¹¹ P. Bogatyńew, *Semiotyka kultury ludowej*, Warszawa 1975, s. 18.

¹² R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975, s. 4.

ciekawym i równocześnie złożonym charakterem tego typu zjawisk kulturowych postuluje się dalsze i bardziej dogłębne badania oraz analizy w odniesieniu do społeczności wiejskiej, a być może i w rozszerzeniu na społeczność miejską. Jak się uważa, kontynuacja badań nad tymi zagadnieniami mogła by przynieść niezwykle ciekawe rezultaty i ukazać w zupełnie innym świetle kulturę duchową nie tylko wsi, ale i miasteczek czy miast.

URSZULA LEHR

A SPELL AS A MAGICAL AND RELIGIOUS ACTIVITY

(Summary)

A spell is a cultural phenomenon known not only in traditional folk culture. Field research carried out nowadays in Carpathian villages Obidza, Łąck (Beskid Sądecki), Istebna and Brenna (Beskid Śląski) has shown that it is still a part of magical rites although infrequent.

The structure of these rites are of a two-stage nature. The first stage is the statement of whether the spell was actually cast or not. The second stage is the actual breaking of the spell, if it indeed was placed upon someone. In the second stage three different variations in performing these rites are distinguished taking into consideration the materials and implements used during the magical spell.

Variation I is one of the most common, in which ordinary water and glowing embers are used. Variation II is equally well known in the villages investigated. During this magic rite are used men's, women's and children's underwear. Variation III is quite rare. In this magical rite a broom and a sieve are used in addition to the water and glowing embers. Variation IV is a kind of "first aid". It does not depend on the use of any implements or magic formulas and can be performed by anyone.

Magical rites connected with the incensing of the enchanted person or animal form a separate group.

Magic words are usually spoken during the performance of magical rites; three groups of these words are distinguished in the villages of Beskid Sądecki and Beskid Śląski based on the ethnographic material collected. These groups of formulas give evidence of the usage of words from prayers along with words having magical character.

To the materials used nowadays with the profilactic character belongs a varied number of apotropaic items. Besides these certain forms of behavior still prescribed in the villages investigated have the similar goal: protection of a person or animals against the eventual casting of a spell.

The continuation to the present times of this still existing belief in the casting of spells has been determined by the following factors of psychological and economical character: 1) prelogical thinking, 2) Christian and magical syncretism, 3) unequal development of basis in relationship to superstructure. These factors explain the present day existence of this cultural phenomenon, which should no longer exist.